

## **O systemie działki przyzagrodowej<sup>1</sup>**

- „Rozmawiają Chruszczow z Kennedym:  
– *Ile zarabia Amerykanin dziennie*, pyta Chruszczow.  
– *Sto dolarów*, odpowiada Kennedy.  
– *A ile wydaje?*  
– *Sześćdziesiąt*.  
– *A co robi z resztą*, pyta Chruszczow.  
– *A co nas to obchodzi*, odpowiada Kennedy.  
– *A ile zarabia Rosjanin dziennie*, pyta z kolei Kennedy.  
– *60 rubli*.  
– *A ile wydaje?*  
– *Sto*, odpowiada Chruszczow.  
– *A skąd bierze resztę*, pyta Kennedy.  
– *A co nas to odchodzi?*”  
Skąd bierze resztę?! Odpowiemy za tow. Chruszczowa: z *działki*

### **przyzagrodowej!**

1. Formalnie rzecz biorąc, działka przyzagrodowa była niewielkim obszarem **ziemi uprawnej przydzielonym rodzinie kolchoźnika. Plon pozyskany z tego kawałka pozostawał w jego dyspozycji. Dzięki temu mógł prowadzić hodowlę** (krowa, kury), a działka przyzagrodowa stanowiła praktycznie prywatne mini-gospodarstwo rolne.

Działki przyzagrodowe wprowadzono w ZSRR w 1935 roku. Zajmowały 3% ziemi uprawnej, a dostarczały ponad 20% produkcji rolnej. Innowacja naruszała państwowy monopol w działalności gospodarczej<sup>2</sup>, ale zwiększała zaangażowanie rolnika w pracę na roli. Po otrzymaniu

---

<sup>1</sup> Pierwotna wersja tekstu nosiła podtytuł *Z ekonomii politycznej socjalizmu*. Nie przypadkiem. Ekonomia polityczna, ta w sensie Marksowskim, wyjaśnia zjawiska gospodarcze poprzez powiązanie ich z interesami poszczególnych grup ludzi. Tzw. „ekonomia polityczna socjalizmu”, której nauczano w Polsce Ludowej (w „pierwszej PRL”), owe powiązania pomijała. Stanowiła bardziej ekonomikę koncernu, jaką była gospodarka państwowa niż rzeczywistą ekonomię polityczną. W artykule mamy nadzieję uniknąć tej wady.

<sup>2</sup> Jedną ze spraw socjalno-politycznych diskutowanych w ZSRR była kwestia, czy kolchoźnik ma prawo na wolnym rynku sprzedawać „nadwyżki” z działki przyzagrodowej.

działki przyzagrodowej kołchoźnik pracował nie osiem godzin dziennie, ale szesnaście: osiem w kołchozie i drugie tyle u siebie. Produkcję kołchozu przejmowało państwo radzieckie. Chłop utrzymywał się z tego, co wytworzył na działce. Za pracę w kołchozie dostawał zapalki, naftę, zeszyty dla dzieci – czyli to, czego nie mógł wyprodukować w swym mini-gospodarstwie rolnym.

Z historycznego punktu widzenia działka przyzagrodowa stanowiła powrót do systemu pańszczyźnianego. Praca w kołchozie byłaby pańszczyzną, a praca na działce pracą we własnym gospodarstwie. Innej analogii dostarczają Stany Zjednoczone, gdzie właściciele pól bawełny wydzierżawiali swoim (byłym) niewolnikom część posiadanej plantacji.

2. Kapitalista zarabia na sprzedaży powyżej kosztów produkcji. Wytwarza – i sprzedaje, wytwarza – i sprzedaje, i każdy taki obrót przynosi mu euro lub dolary. Tym właśnie obrotem jest zainteresowany<sup>3</sup>. Rosja Radziecka miała inne problemy. Aby przyspieszyć rozwój gospodarki (problem nr 1), obywatele radzieccy powinni pracować więcej niż mieszkańcy państw zachodnich. Jak jednak ich do tego skłonić – i jak maksymalnie wykorzystać nieliczne „kadry” (tzn. inteligencję)? Przy tym nie rujnując państwowej kasy, jak to np. dzieje się dzisiaj w wielu krajach świata?

System działki przyzagrodowej stanowił rozwiązanie problemu<sup>4</sup>.

3. Pisząc o systemie działki przyzagrodowej, tytułową działkę rozumiemy szerzej niż jako wspomniane mini-gospodarstwo rolne, a mianowicie jako **dochód uzupełniający zarobki uzyskane „na państwowym etacie”**. Tak rozumiane działki przyzagrodowe przenikały całą gospodarkę socjalistyczną i stanowiły system, który transferował dochody sfery wytwórczej do sfery usług.

Działka przyzagrodowa przyjmowała postać pracy dodatkowej (formalnej lub nieformalnej „działalności gospodarczej”) albo swego ro-

---

<sup>3</sup> Na przykład zwiększeniem liczby ludzi z nadwagą. Z racji masy ciała otyli jedzą wiele, więcej niż ludzie szczupli. Dzięki temu z każdym dodatkowym zjadanym kotлетem pozwalają komuś zarobić: hodowcy, handlarzowi, kucharzowi, właścicielowi restauracji. Na koniec państwu, które inkasuje podatek obrotowy („VAT”).

<sup>4</sup> Uzupełniał go niewolniczą pracą 2 milionów zeków, skoszarowanych w wielotysięcznej sieci obozów pracy.

dzaju napiwku (nieformalnej opłaty wręczanej np. lekarzowi lub urzędnikowi), czasem łapówki lub kradzieży mienia państwowego. W każdym przypadku uzupełniała dochody uzyskane w tzw. podstawowym miejscu pracy.

Funkcjonowaniem działek przyzagrodowych w ZSRR – ani rozumianych wąsko jako areał ziemi, ani szeroko jako forma pracy dodatkowej, nie będziemy się zajmować. Przyjrzymy się działaniu systemu działki przyzagrodowej w Polsce. W naszym kraju wiejskie działki przyzagrodowe miały małe znaczenie<sup>5</sup>, jednak system działki przyzagrodowej jako sposobu uzyskiwania dodatkowych dochodów socjalistyczne państwo polskie zaradnie rozbudowało. Objęto nim całą sferę usług nieprodukcyjnych.

4. Należy odróżnić działki przyzagrodowe oficjalne oraz nieoficjalne. Te ostatnie formalnie stanowiły przestępstwo. I tak, w Polsce Ludowej działką przyzagrodową były:

dla lekarzy – praktyka prywatna oraz „praca na kilku etatach” (działka oficjalna), a także (działka nieoficjalna) wynagrodzenie za pracę w ramach etatu pobierane od pacjentów (nieściśle nazywane „łapówką”), czasem łapówka rzeczysta;

dla nauczycieli – prezenty (najczęściej rzeczowe) i korepetycje (działka oficjalna), czasem łapówki (działka nieoficjalna);

dla urzędników – tzw. „prezenty”, czyli dobra materialne oraz gratyfikacje pieniężne, zwykle wręczane przed załatwieniem sprawy (celem nadania jej „szybszego biegu”), pierwsze oficjalne, drugie nieoficjalne;

dla handlowców (jedynie działka nieoficjalna) – gratyfikacje za sprzedaż spod lady;

dla części robotników – gospodarstwo rolne (tę grupę społeczną nazywano chłopo-robotnikami);

dla innych grup robotników – naprawy, np. przeróbki nowooddanych mieszkań<sup>6</sup> (działka oficjalna), lub wynoszenie z pracy materiałów oraz części do urzędzeń (działka nieoficjalna).

---

<sup>5</sup> W Polsce kolektywizacja objęła niewielką część wsi.

<sup>6</sup> Klasycznego przykładu dostarcza konieczność przeróbki instalacji gazowej (za stosowną opłatą dokonywał jej fachowiec – często w godzinach pracy) w kuchniach mieszkań

5. Funkcjonowanie systemu działki przyzagrodowej rozważymy na przykładzie pracy lekarza.

– *Do której pan dzisiaj przyjmuje, panie doktorze?*

– *Do lewej.*

Powszechnym zwyczajem było (i jest nadal) wręczanie lekarzowi gratyfikacji. Formą skromniejszą były prezenty („koniak”, „czekoladki”, „kawa”). Prezenty były wyrazem wdzięczności za fachowość i zaangażowanie lekarza w swoją pracę. Formą dalej idącą były pieniądze wręczane przed rozpoczęciem leczenia lub w jego trakcie.

Gratyfikacja pieniężna (jeśli lekarz ją otrzymywał<sup>7</sup>) była odmianą opłaty na leczenie, a więc rodzajem napiwku<sup>8</sup>. (Jednak wręczano ją przed, a nie, jak klasyczny napiwek, po wykonaniu usługi.) Z mikroekonomicznego punktu widzenia lekarski napiwek uzupełniał niską pensję personelu medycznego – a z makroekonomicznego przetrzucał część kosztów leczenia na pacjenta. Niesłusznie nazywano go łapówką. (Łapówką była gratyfikacja, która przyspieszała leczenie – kosztem innej osoby; pacjent, który „zapłacił”, był przyjmowany poza kolejnością.)

6. System działki przyzagrodowej bez ograniczeń funkcjonował w lecznictwie do początku lat dwutysięcznych, kiedy to (rok 2006) ówczesny rząd podjął próbę jego likwidacji. Po pierwsze, zwiększono normy (liczbę pacjentów, których należało przebadać). Ta operacja zmniejszyła lekarską wieloletatowość, wcześniej powszechną w przypadku specjalistów<sup>9</sup>. Po drugie, zaczęto redukować instytucję napiwku (patrz sprawa „Mirosława G.”) Oczywistym efektem były strajki lekarzy i postulat zwiększenia pensji. Starcie zakończyło się pyrrusowym zwy-

budowanych w latach 70. Instalacja była przezornie tak zaprojektowana, aby nie można było bezkonfliktowo urządzić kuchni.

<sup>7</sup> Nie istniał taki obowiązek i bynajmniej lekarz nie odmawiał wykonania usługi, jeśli gratyfikacji nie otrzymał; przezorni jednak ją wręczali, obawiając się obniżenia jakości usługi. Przy tym, zauważmy, większość lekarzy pieniędzy nie oczekiwała.

<sup>8</sup> Napiwek restauracyjny w tradycyjnej postaci jest formą działki przyzagrodowej. Obecnie należy do szarej strefy. Pozwala pracodawcy obniżyć pensję kelnerowi i zmniejszyć obciążenie podatkowe firmy.

<sup>9</sup> Owa wieloletatowość nie różniła się od obecnej wieloletatowości nauczycieli akademickich. Ewentualne zwiększenie norm w szkolnictwie wyższym (np. zwiększenie pensum) – bez podniesienia płac – szybko doprowadziłyby do protestów.

cięstwem rządu. Wieloetatowość i napiwki ograniczono, ale państwo zostało zmuszone do podniesienia płac lekarzy. Następstwem była zapasć finansowa szpitali i, pośrednio, pogłębienie deficytu finansów publicznych<sup>10</sup>. (Na ile gratyfikacje pieniężne dla lekarzy zlikwidowano, to osobna sprawa.)

Ograniczenia dotknęły także działkę przyzagrodową nauczyciela. Po pierwsze, zanikają prezenty rzeczowe. Pozostają kwiaty na zakończenie roku szkolnego. Po drugie, wraz z obniżeniem się poziomu wymagań, rzadsze stają się i korepetycje, i faktyczne łapówki. (Przyjmowania pieniędzy wiąże się przy tym z coraz większym ryzykiem – z uwagi na wzrost obywatelskiej skłonności do informowania władz o tym fakcie.) Korepetycje utrzymują się z przedmiotów, których ocena maturalna wpływa na przyjęcie na atrakcyjne studia. Z uwagi na zniesienie egzaminów na studia coraz rzadziej udzielają ich nauczyciele akademicki. To źródło ich dodatkowych dochodów praktycznie wyschło.

W miejsce korepetycji z początkiem lat 90. dla nauczycieli akademickich pojawiła się nowa postać działki przyzagrodowej w postaci etatu lub zajęć zleconych na uczelni niepaństwowej. W ten sposób w szkolnictwie wyższym rozwinęło się zjawisko wieloetatowości. Przez 20 lat państwo jedynie ją ograniczyło. Dofinansowanie szkolnictwa wyższego przez obywateli (do 1997 r. jawnie niezgodne z konstytucją) ma miejsce do dziś.

7. Z makroekonomicznego punktu widzenia Polska Ludowa inwestowała ponad miarę, głównie w infrastrukturę oraz przemysł ciężki. W ten sposób usuwano tzw. historyczne opóźnienie w rozwoju kraju. W naturalny sposób ograniczało to wytwarzanie środków konsumpcji, a sfera produkcji zarabiała niewspółmiernie wiele w stosunku do zaopatrzenia sklepów w towary. Ta okoliczność wymuszała ograniczenie wydatków na szkolnictwo, służbę zdrowia i całą szeroko rozumianą sferę usług. System działki przyzagrodowej rozwiązywał problem: w jego ramach miał miejsce **transfer dochodów ze sfery wytwórczej do sfery**

---

<sup>10</sup> Według min. Ewy Kopacz (2011), nakłady na służbę zdrowia wzrosły w ostatnich latach „dwukrotnie”. Nieprawda, dwukrotnie wzrosły nie nakłady, a wydatki państwa. Zmieniła się przy tym struktura nakładów, kiedyś dwuskładnikowa („państwo + pacjenci”) – na jednoskładnikową („państwo”) – czego min. Kopacz zdawała się nie zauważać.

**usług.** Jednocześnie wzrastała liczba godzin przepracowanych przez lekarzy i nauczycieli.

W czasie strajków lekarzy organizatorzy protestu przytaczali instrukcję, podobno autorstwa NKWD, zalecającą ograniczenie zarobków tzw. inteligencji pracującej. Interpretacja była jednoznaczna, a zarazem błędna. Zdaniem strajkujących, w instrukcji wyrażała się niechęć partyjnych przywódców do inteligencji: ograniczenie zarobków miałooby pogłębić ją ekonomiczne. Nieprawda, ograniczenie płac lekarzy i nauczycieli miało zmniejszyć wydatki państwa i wymusić dodatkową pracę zatrudnionych w sferze usług. Zalecenie miało charakter nie ideologiczny, lecz ekonomiczny. (Istniał także jego aspekt polityczny: inteligencja zajęta dodatkową pracą ograniczała swą działalność kontestacyjną<sup>11</sup>.)

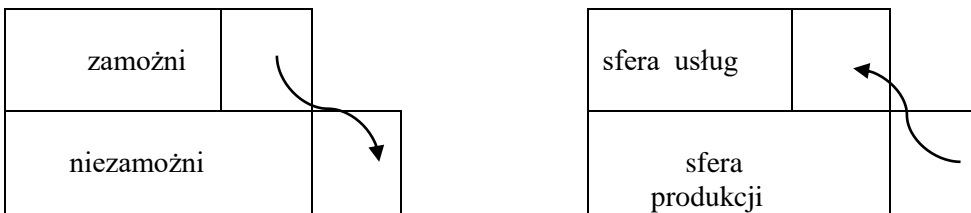
### *likwidacja nierównowagi rynkowej*

#### **kapitalizm**

(transfer oszczędności)

#### **socjalizm**

(transfer dochodów)



Rys. 1. Likwidacja nierównowagi rynkowej w kapitalizmie (transfer oszczędności osób dobrze sytuowanych do portfeli osób mniej zarabiających – poprzez zasiłki, kredyty bankowe i drukowanie pieniędzy) oraz w socjalistycznej gospodarce państwowej

<sup>11</sup> Dla ówczesnej władzy ten aspekt życia społecznego miał znaczenie podstawowe. Tym należy wyjaśniać stały brak (nawet w NRD!) papieru toaletowego. Z technologicznego punktu widzenia wyprodukowanie tego artykułu nie jest trudne, a surowca (makulatura) nie brakowało. Jednak papieru toaletowego nie można było dostać. W jego miejsce obywatel mógł kupić gazetę drukowaną na papierze słabej jakości. Brak papieru toaletowego miał zwiększyć czytelnictwo gazet, tym samym stymulować oddziaływanie propagandowe władzy na obywateli.

8. System działki przyzagrodowej ułatwiał socjalistycznemu państwu polskiemu ominięcie ograniczeń konstytucyjno-propagandowych („bezpłatna nauka”, „bezpłatna służba zdrowia”) i przerzucenie po części finansowania usług nieprodukcyjnych na obywateli. W ten sposób stanowił formę wtórnego podziału dochodu narodowego. Sam w sobie nie zwiększał dochodu narodowego (usługi nieprodukcyjne nie wpływają na wielkość dochodu narodowego<sup>12</sup>), ale, pośrednio, sprzyjał jego powiększeniu.

System działki przyzagrodowej odpowiadał spryciarskiej mentalności Polaków, ale, niestety, pogłębiał tę kontrowersyjną cechę narodu. Owocował setkami dowcipów i opowieści<sup>13</sup> i ubarwiał rzeczywistość Polski Ludowej, która (m.in. dzięki niemu) wcale nie była taka szara.

---

<sup>12</sup> Usługi nieprodukcyjne, np. widowiska sportowe, zapewne zwiększają wydajność (powiedzmy, pracy górnik – jeśli jego ulubiony zespół wygra). W tej sytuacji wliczenie usługi do dochodu narodowego okazuje się błędem podwójnego zaksięgowania. W dochodzie narodowym uwzględniana byłaby i usługa, i jej produkcyjny efekt. Taki kontrowersyjny sposób obliczania dochodu narodowego dominuje w dzisiejszej ekonomii. Jego kuriozalność widać w dołączeniu do dochodu narodowego efektów prostytucji oraz handlu narkotykami. Dzięki tym „działom gospodarki narodowej” w roku 2013 dochód narodowy Polski miałby być większy o 0,64% (GUS, 29.09.2014). Może dzięki takim księgowym sztuczkom obecny dochód narodowy tak istotnie wzrósł (przynajmniej na papierze) w stosunku do lat 80-tych.

<sup>13</sup> Warto w tym miejscu przypomnieć historię, którą opowiadał prof. Ulrich Schrade (1943 – 2009). Rzecz działa się w czasie jego pracy (lata sześćdziesiąte) w olsztyńskich „oponach” (dawniej Stomil Olsztyn, obecnie Michalin Polska). W Stomilu funkcjonowała wartownia, która sprawdzała, czy robotnicy nie wynoszą czegoś z zakładu. Pewnego dnia jeden z wychodzących wydał się strażnikom podejrzany, ponieważ był niesamowicie potężny. Zrewidowali go i sprawa się wyjaśniła. Otóż ów robotnik owinął się wielokrotnie olbrzymim łańcuchem przemysłowym. Na pytanie „Po cóż to Panu?!”, odpowiedział: „Na nic. Ale wszyscy kradną, a ja nie miałem co. Więc wziąłem ten łańcuch.”